



wydawnictwo
w drodze

Laurent Dandrieu

Anielska kompania

Skromny żywot Fra Angelico

Anielska kompania

Skromny żywot Fra Angelico

Laurent Dandrieu

Anielska kompania

Skromny żywot Fra Angelico

Przełożyła Małgorzata Jarosiewicz

w|drodze
w

Tytuł oryginału
La compagne des anges. Petite vie de Fra Angelico

© Libreria Editrice Vaticana
© L'Osservatore Romano
© Les Éditions du Cerf, 2014
© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2015

Redakcja
Lidia Kozłowska

Redakcja techniczna
Justyna Nowaczyk

Projekt okładki i stron tytułowych
Grzegorz Gielert

Fotografia na okładce
Fragment fresku Fra Angelico, *Zwiastowanie* (1442–1443),
Muzeum Świętego Marka we Florencji
Copyright © HERITAGEIMAGES/BE&W

ISBN 978-83-7906-059-7

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.
Wydanie I, 2016
ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań
tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82
www.wdrodze.pl sprzedaz@wdrodze.pl

*Dla mojego osobistego anioła,
który się w tym rozpozna*

Wszystko, co nie jest odnalezioną wiecznością, jest
czasem straconym.

Gustave Thibon

Ils sculptent en nous le silence
(Oni rzeźbią w nas ciszę)

Nie dla mnie ziemską sławą, choć jestem drugi Apelles*,
Co Tobie było korzyścią, tobie oddaję, Chrystusie:
Inne są ziemskie cele, a inne niebieskie**.

Epitafrum Fra Angelico w kościele
Santa Maria sopra Minerva

Jego dzieła wydają się stworzone w raju, nie ręką
ludzką***.

Giorgio Vasari

*Żywoty najslawniejszych malarzy,
rzeźbiarzy i architektów*

Sztuka (...) to duch, który zaczyna działać w codzienności,
w życiu, w ciele i w czasie, aby pokazać nam, że
już żyjemy życiem wiecznym.

Jean Collet

Petite Théologie du cinema (Mała teologia kina)

* Apelles (IV w.–pocz. III w. przed Chr.) – grecki malarz, portrecista Aleksandra Wielkiego – przyp. tłum.

** Za: Giorgio Vasari, *Żywoty najslawniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów*, przeł. K. Estreicher, PIW, Warszawa 1980, s. 192.

*** Por. tamże, s. 187.

„Zobaczycie niebo otwarte...”

Kiedy na wzgórzach San Miniato albo nad brzegami Arno powoli zapada letni wieczór, a florencki zmierzch mieni się barwami o intensywności nieomal niematerialnej, lub gdy delikatne światło jutrzeńki otacza wszystko wokół łagodną, miękką aureolą, bardziej niż kiedykolwiek staje się oczywiste, że Fra Angelico nieprzypadkowo urodził się właśnie tutaj. Bez Florencji Fra Angelico byłby zapewne kimś innym, a i miasto bez niego miałoby inny koloryt. Ale gdy w skupieniu spoglądamy na dumną stolicę Medyceuszy z wysokości wzgórz Fiesole, wioski, w której pokorny mnich spędził większą część swojego życia, albo rozważamy koleje jego losu w sercu klasztoru San Marco, tej niewzruszonej

oazie ciszy i modlitwy w centrum gwarnego miasta, dawniej wstrząsanego walkami politycznymi, zgiełkiem wojny czy gorączką handlu, a dziś wypełnionego ożywionym tłumem turystów, staje się oczywiste, że Fra Angelico jest jednocześnie w pełni z Florencji i zupełnie skądinąd. Fiesole i San Marco, z ich izolacją od świata, uświadamiają nam, że ten zakonnik – malarz żył swoim miejscem i czasem, będąc wobec nich równocześnie doskonale obcy.

Aby określić miejsce Fra Angelico w historii sztuki, trzeba opowiedzieć o tysiącu i jednej sprawach. Można przedstawiać Fra Angelico jako dalekiego spadkobiercę nowatorstwa stylistycznego Giotto i, jak on, świadka centralnego miejsca Toskanii w tym decydującym momencie ewolucji sztuki malarskiej. Można podkreślać jego przełomową rolę na styku epok gotyku międzynarodowego i sztuki renesansu, widzieć w nim pomost ku światu, w którym geniusz koloru i kreski wzbogacił się o mistrzowskie opanowanie przestrzeni i światła. Można podziwiać sposób, w jaki ten mnich, przywiązany do jak najściślejszego przestrzegania tradycyjnych reguł życia zakonnego, potrafił pogodzić w swojej sztuce wierność temu, co otrzymał od swoich mistrzów, z przyjęciem najbardziej radykalnych

nowości, z permanentną odnową stylistyczną, którą przerwała dopiero jego śmierć. Wszystko to jest prawdą i koniecznie trzeba o tym mówić – choćby tylko po to, żeby zrobić wyłom w najbardziej irytującej i najgłębiej fałszywej ze współczesnych klisz: tej, która utrzymuje, że geniusz nie zawdzięcza niczego nikomu, że rodzi się, gdzie chce, kiedy chce, wolny od wszelkich powiązań, wszelkiego dziedzictwa, jakiegokolwiek tradycji. Jednak, to powiedziawszy, musimy zmierzyć się z kwestią zasadniczą: postarać się zrozumieć, co w ramach tej ciągłości artystycznej, której wiele zawdzięcza, czyni z Fra Angelico geniusza jedyne w swoim rodzaju, niedającego się sprowadzić do żadnego innego.

Pomaga nam w tym jego biografia, nie dlatego, że dostarcza jakiegokolwiek klucza psychologicznego albo że zamyka artystę w czymś w rodzaju determinizmu rodem z Sainte-Beuve’a¹. Choć pełna luk i fragmentaryczna, odsłania głęboką jedność jego osobowości, logikę przenikającą całe

¹ Charles Augustin Sainte-Beuve (1804–1869) – francuski pisarz i krytyk literacki, rozpatrujący dzieło artystyczne w kontekście środowiska społecznego i uwarunkowań historycznych twórcy – przyp. tłum.

życie człowieka i malarza: Fra Angelico był zasadniczo, przede wszystkim i we wszystkim, umysłem kontemplacyjnym. Jego malarstwo jest nieustannym odwoływaniem się do tej fundamentalnej jedności, która ponad naszym błędzeniem, wewnętrznymi sprzecznościami i egzystencjalnym dualizmem spaja ludzkie życie, jest przypomnieniem o nieusuwalnej ciągłości, która istnieje w każdym z nas i łączy byt cielesny, grzęznący w glebie doczesności, z bytem duchowym, ożywianym boskim światłem, które nadaje ciału już tu na ziemi Jego chwałę i godność. Cała wędrówka mistyczna, którą św. Tomasz opisywał jako drogę prostoty, jest zbliżaniem się do tej jedności, która jest cechą wyłącznie Boga, a ku której my możemy jedynie dążyć, starając się przeżyć nasz ludzki byt w bycie boskim. Święty Tomasz pisze, iż Jezus się wcielił, „aby wezwać człowieka ku sprawom duchowym przez tajemnicę jego ciała”. Malarstwo Fra Angelico w podobny sposób materializuje naturę duchową życia ludzkiego, już ubóstwioną przez Chrystusa.

Fra Angelico nie był z pewnością pierwszym malarzem próbującym uchwycić swoim pędzlem tę realną obecność pierwiastka boskiego w naszej cie-

„Zobaczycie niebo otwarte...”

lesnej egzystencji, ale bez wątpienia żaden inny nie zdołał tego dokonać z tak olśniewającą oczywistością. I być może tylko jeden artysta po nim potrafił pokazać w taki sposób wagę wieczności zawartą w chwili; ten inny malarz, człowiek świecki, choć katolik, nazywał się Vermeer.

*

Podczas gdy w debatach religijnych owych czasów sztuka jest niekiedy oskarżana o frywolność i bezużyteczność i podejrzewana, za św. Bernardem z Clairvaux, o odwracanie uwagi człowieka od rozważań bardziej wzniosłych, zakonnicy przywiązani, jak Fra Angelico, do ścisłego przestrzegania tradycji monastycznej stają się jej najlepszymi obrońcami, widząc w niej wspaniałe wsparcie dla medytacji, tej królewskiej drogi do kontemplacji. Malarz Fra Angelico nie zapomina, że należy do Zakonu Braci Kaznodziejów, tych *dominicanes*, których gra słów zalicza niekiedy do *domini canes*, „Bożych psów”, walczących w pierwszej linii przeciwko wilkom herezji. Jako dominikanin ilustruje często chwałę, promie-

niowanie i pobożność wielkich nazwisk swojego zakonu: św. Dominika, św. Piotra Męczennika², św. Tomasza z Akwinu. Ten ostatni bywa czasami nazywany „doktorem powszechnym” ze względu na zakres, w jakim jego *Suma teologiczna* zbiera to, co myśl scholastyczna poprzednich wieków wydała najlepszego. Mnich z Fiesole sprawia niekiedy wrażenie ilustratora dzieł Akwinaty: bogactwo teologiczne jego przedstawień malarskich stanowi w znacznym stopniu przedłużenie myśli teologa, a całe dzieło wydaje się stosować do programu podyktowanego przez Doktora Anielskiego: „Kontemplować i przekazywać innym owoce swojej kontemplacji”.

W rozważaniu pasji Chrystusa jest coś, co zasmuca, to znaczy nędze moralne ludzkości, z powodu których Chrystus musiał umrzeć, aby je zmazać; ale jest także coś, co raduje: życzliwość względem nas Boga, który zechciał dać nam takie odkupienie (Święty Tomasz).

W swoich licznych przedstawieniach ukrzyżowania Fra Angelico nigdy nie zapomina o tych dwóch aspektach: jego Chrystus cierpi, a zarazem,

² Święty Piotr Męczennik, Piotr z Werony (ok. 1205–1252) – dominikanin, od 1251 r. inkwizytor Lombardii – przyp. tłum.

świadomy miłości Ojca, zachowuje pogodę ducha. Podobnie u stojących pod krzyżem świadków tej sceny z bólem żałoby miesza się radość powtórnego narodzenia, ze współczuciem dla cierpień Zbawiciela – szczęście nadziei, która dzięki łasce Jego śmierci staje się pewnością.

Jego malarstwo, jak pisze Neville Rowley³, „wydaje się nie wprowadzać rozdziału między szczegółowym studium zjawisk fizycznych a bezgraniczną adoracją chwały Boga”. Tak więc światło, które pojawia się w jego obrazach, jest przedstawione w taki sposób, w jaki oświeśla miejsca, w których dzieło jest rzeczywiście eksponowane; jego *sacra conversationes*⁴ wydają się mieć miejsce tu i teraz, wśród nas. Cała sztuka Fra Angelico, który bardzo lubi mieszać plany naturalne i nadnaturalne, polega na łączeniu obu aspektów: precyzyjnym, szczegółowym opisie rzeczywistości, a zarazem oddaniu fundamentalnej niezwykłości tego, co nadnaturalne, a co w sposób niewidoczny, od wewnątrz, tę rzeczywistość przenika.

³ Neville Rowley – francuski historyk sztuki, profesor École du Louvre – przyp. tłum.

⁴ *Sacra conversazione* – przedstawienie ikonograficzne ukazujące stojącą lub trонującą Marię z Dzieciątkiem w otoczeniu świętych – przyp. red.

Na zacieraniu granicy pomiędzy światem materialnym i światem duchowym, ponieważ jest ona w rzeczywistości tylko pozorna: wieczność jest już obecna tutaj, wśród nas i w nas.

Fra Angelico chętnie umieszcza sceny biblijne w precyzyjnie odtworzonych dekoracjach tokańskich, dobrze znanych tym, którzy kontemplują jego obrazy, albo wybiera współczesne wystroje architektoniczne jako kadry dla epizodów z życia dawnych świętych. Stąd w scenach z życia świętych Kosmy i Damiana w predelli ołtarza w San Marco dostrzegamy palazzo della Signoria czy klasztor San Marco; w *Ostatniej Wieczerzy* namalowanej w celi kucharza klasztoru ostatni posiłek Chrystusa i Jego uczniów odbywa się w samym San Marco – przez okna przedstawione na fresku widzimy dokładnie to samo, na co patrzył mnich ze swojego okna; w *Tryptyku św. Piotra Męczennika* malarz przedstawił kościół w swojej rodzinnej wsi. Podkreślał w ten sposób, że w życiu duchowym przestrzeń i czas nie istnieją. Pokazuje to za każdym razem święta ofiara mszy, która znosi czas, czyniąc pasję Chrystusa obecną na ołtarzu cudownym wtargnięciem nieskończoności w skończoność. Jedyna namacalna rzeczywistość to nie ta ulotna chwila, która tak nas zajmuje: to

„Zobaczycie niebo otwarte...”

wieczność, w której jesteśmy w tej chwili, wszyscy, ilu nas jest, pogrążeni.

Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi* (*Nadzieją zbawieni*)⁵ mówi właśnie to:

Tomasz z Akwinu, posługując się terminologią swojej tradycji filozoficznej, tak to tłumaczy: wiara jest *habitus*, czyli stałym nastawieniem duszy, dzięki któremu życie wieczne bierze w nas początek, a rozum jest skłonny przystać na to, czego nie widzi. (...) Wiara nie jest tylko skłanianiem się osoby ku rzeczom, jakie mają nadejść (...). Ona coś nam daje. Już teraz daje nam coś z samej oczekiwanej rzeczywistości (...). Włącza przyszłość w obecny czas do tego stopnia, że nie jest ona już czystym „jeszcze nie”. Fakt, że ta przyszłość istnieje, zmienia teraźniejszość; teraźniejszość styka się z przyszłą rzeczywistością, i tak rzeczy przyszłe wpływają na obecne i obecne na przyszłe.

Spójrzmy na *Zdjęcie z krzyża*, namalowane w 1432 roku dla zakrystii kościoła Santa Trinita, w którym łzom bliskich Jezusa wydaje się przeczyć niezwykle świetlista, pełna blasku i promienna at-

⁵ Tekst polski za: 2.vatican.va/content/benedict-xvi/encyclicals – przyp. tłum.

mosfera obrazu i pejzaży stanowiących ramy tej sceny: tak jakby Fra Angelico chciał dać do zrozumienia, że nie ma chrześcijańskiego tragizmu, że największe cierpienia, a nawet sama pasja Chrystusa, są niczym innym, jak tylko bólami porodowymi, wydarzeniem, które jest z pewnością źródłem wielkiej udręki, ale niesie w sobie swoją własną radość i wyzwolenie. Jeżeli można było zaliczyć Fra Angelico do „malarzy światła” (co Neville Rowley definiuje jako ten „prąd w sztuce florenckiej, który stara się przez dwa najważniejsze dziesięciolecia quattrocento malować światło za pomocą kolorów jasnych i nieomal przezroczystych”), to nie tylko dlatego, że jest malarzem swojego czasu, stosującym lub wyprzedzającym jego tendencje estetyczne, ale przede wszystkim dlatego, że u niego ta estetyka służy teologii. Światło bijące z jego obrazów odgrywa rolę świadectwa o „światłości prawdziwej, która oświeca każdego człowieka, gdy przychodzi na świat”, zgodnie z tym, co napisano w prologu Ewangelii św. Jana (J 1,9); tej światłości, która jest alfą i omegą ludzkiej kondycji, oświeca nasze sumienie od momentu naszego przyjścia na świat i oświeci nas także w dniu naszego zmartwychwstania. Choć robi to w sposób nie do zniesienia pedantyczny, Georges Didi-Hu-

berman⁶ ma rację, przypominając, że malarstwo Fra Angelico jest właściwie biorąc egzegezą, literalnie tym rodzajem sztuki, który prowadzi nas poza rzeczywistość widzialną, i że jego malarstwo „aspiruje do obecności przed reprezentacją”.

Jeżeli, jak pisze św. Tomasz, „wiara jest *habitus*, czyli stałym nastawieniem duszy, dzięki któremu życie wieczne bierze w nas początek, a rozum jest skłonny przystać na to, czego nie widzi”, Fra Angelico, przemawiając do serca, wydaje się wyznaczać sobie misję rozbrojenia wahań rozumu. Odkrywa przed naszymi oczami to, czego zwykle nie są zdolne zobaczyć: przez swoje anielskie malarstwo materializuje głęboko duchową naturę stworzenia, zgodnie z „tą logiką wcielenia, która nadaje skończoności klimat nieskończoności”, jak napisał Guillaume de Tanoüarn⁷. Ta aura nieskończoności jaśniejąca w skończoności to delikatne światło jutrzeńki, bardzo konkretne, a przecież niematerialne, które rozświetla całe dzieło Fra Angelico.

⁶ Georges Didi-Huberman (ur. 1953) – francuski filozof i historyk sztuki, wykładowca École des Hautes Études en Sciences Sociales w Paryżu – przyp. tłum.

⁷ Guillaume de Tanoüarn (ur. 1962) – kapłan katolicki, tradycjonalista, filozof, dyrektor Centrum św. Pawła, członek Instytutu Dobrego Pasterza – przyp. tłum.

Tak bardzo obecni w jego dziele, gdzie ze zdumiewającą naturalnością mieszają się ze świętymi i męczennikami, aniołowie wydają się dla Fra Angelico uosobieniem głębokiej ciągłości między światem ziemskim i światem duchowym, tworzącymi, jak to już podkreślał św. Augustyn, jedno i to samo Państwo Boże:

Nie jest bynajmniej rzeczą niestosowną i nietrafną mówić, iż ludzie z aniołami w jedną się społeczność łączą tak, żeby stąd zupełnie słuszny powstał podział i ludzi, i aniołów nie na cztery państwa (mianowicie dwa państwa anielskie i dwa ludzkie), lecz na dwa państwa, czyli dwie społeczności, z których jedna się składa z dobrych: i aniołów, i ludzi, druga – ze złych i aniołów, i ludzi⁸.

Ale to Państwo Boże, w którym ludzie mają udział w tym samym stopniu, co aniołowie, nie zostało przesunięte w daleką przyszłość czy w inne życie. Istnieje ono już obecnie, tu i teraz, nawet jeżeli uczestniczymy w nim w sposób jeszcze niedoskonały. Cytując św. Pawła, św. Augustyn pisze dalej w ten sposób:

„Teraz widzimy przez zwierciadło, w podobieństwie, lecz wówczas twarz w twarz”. Tak mianowicie już widzą

⁸ Święty Augustyn, *Państwo Boże* (ks. XII, rozdz. I), przeł. W. Kubicki, Antyk, Kęty 1998, s. 442.

„Zobaczycie niebo otwarte...”

aniołowie święci, którzy się naszymi aniołami nazywają. A to dlatego tak się zowią, ponieważ my, już wyrwani z mocy ciemności, otrzymawszy zadatek ducha i przeniesieni do królestwa Chrystusowego, zaczęliśmy należeć do tych aniołów, z którymi wspólnie cieszyć się będziemy owym świętym i najmilejszym, o którym już tyle ksiąg napisaliśmy, Państwie Bożym. Tak tedy i nasi są ci sami aniołowie, i Boży, jako Chrystus jest Chrystusem Bożym i Chrystusem naszym. Są aniołami bożymi, gdyż Boga nie opuścili; są naszymi, bo zaczęli nas mieć za swych współobywateli⁹.

W duchu św. Augustyna, św. Tomasz przypomina:

Ludzie, dzięki darowi łaski, mogą zasłużyć na taką chwałę, że stają się równi aniołom, niezależnie od tego, do jakiej kategorii należą. A to jest równoważne z włączeniem ludzi do chóru aniołów.

W predelli *Koronacji Marii* przechowywanej w Luwrze Fra Angelico namalował niewielką scenę przedstawiającą śmierć św. Dominika. Ponad budynkiem, w którym umierający święty przekazuje swoim braciom ostatnie wskazówki, do nieba wznoszą się dwie drabiny: po jednej z nich aniołowie wchodzą, po drugiej schodzą, tworząc w ten sposób

⁹ Tamże (ks. XXII, rozdz. XXIX), s. 958–959.

jakby prawdziwy mistyczny most powietrzny. „Uroczyscie zapewniam was, powiedział Jezus do Natanaela, ujrzycie otwarte niebo, a także aniołów Bożych, którzy będą wstępowali i zstępowali na Syna Człowieczego” (J 1,51). Na tym polega wielkość Fra Angelico: był on malarzem, który, dla przyjemności naszych oczu, a przede wszystkim dla szczęścia naszych dusz, uchylił bramy nieba, aby nam pokazać, za pośrednictwem Jego aniołów, postać Syna Człowieczego.

Spis treści

„Zobaczycie niebo otwarte...”	7
Toskańska młodość	21
Fra Giovanni	27
Florenckie początki	35
Mistrz z Fiesole	41
Sława mistrza z Toskanii	49
Zwiastowanie z Cortony	55
Świetliste tajemnice San Marco	61
Tempo di Roma	71
Chrystus zatrzymał się w Orvieto	77
Święta kaplica	83

Anielska kompania

Godzina komplety	89
W chórze aniołów	95
Podziękowania	103
Bibliografia	105
Jan Paweł II, Błogosławiony Fra Angelico	
– sztuka jako droga doskonałości	107

